№ 1 Dąbrowa Górnicza. Sroda 3 Stycznia 1917 r. Rok III

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów.

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie wraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h 3 marki 30 fen. lub 1 rub 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrolog, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA“ jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA“. Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 1 Stycznia.

Ententa nie chce pokoju.

Przed upadkiem Brailły.

Stan pomyślny na wszystkich frontach.

Ententowcy odmawiają na propozycye pokojowe.

PARYŻ 1 stycznia. (Aj. Hav.). Odpowiedź aliantów na notę mocarstw nieprzyjacielskich, została wczoraj wieczorem oddana posłowi Stanów Zjednoczonych przez Brianda w imieniu Belgii, Francyi, W. Brytanii, Włoch, Japonii, Czarnogóry, Portugalii, Rumunii, Rosyi i Serbii.

Alianci poduoszą naprzód sprzeciw przeciw twierdzeniu mocarstw centralnych, chcącemu zwalić na aliantów odpowiedzialność za wojnę i ogłaszającemu zwycięstwo mocarstw centralnych. Ponieważ Niemcy naruszyły zobowiązania, złamany przez nich pokój nie może być gruntowany na ich słowie. Zachęta bez warunków rozpoczęcia rokowań pokojowych nie jest propozycyą pokoją. Ta rzekoma propozycya, pozbawiona wszelkiej uchwytnej treści i dokładności, wydaje się mniej propozycyą pokojową, ile raczej manewrem wojennym. Polega on na samopoznawaniu charakteru sporu w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

Nota wskazuje na fakty przeszłości, stwierdzające, że wojna została własnowolnie przez Niemcy i Austro-Węgry spowodowana. Co do teraźniejszości propozycya Niemców opiera się wyłącznie na wojennej karcie Europy, która tylko przejściową sytuacyę, a nie rzeczywistą siłę przeciwników wyraża.

Pokój, wśród takich przesłanek zawarty, byłby korzystny tylko dla tych, którzy sądzili, że celu swego w dwu miesiącach dopiąć zdołają, a obecnie po dwu latach spostrzegają, że nigdy tego nie osiągną. Na przyszłość żądają alianci za wyrządzone przez Niemcy i ich sprzymierzeńców spustoszenia i za rozliczne atentaty, dokonane na neutralnych, odwetu, naprawy i podzięki.

Propozycya mocarstw centralnych jest w rzeczywistości jedynie dobrze obliczoną próbą oddziałania na rozwój wojny i przymuszenia ostatecznego do pokoju niemieckiego. Zamierza ona zamącić opinię publiczną w krajach aliansu.

Ale ta opinia publiczna, mimo wszelkie ofiary, odpowiedziała podziwu godną niezłomnością i okazała nicość oświadczeń nieprzyjacielskich, w pełnem zrozumieniu brzemienia, ale i konieczności godziny. Rządy aliantów zgodnie ze swoimi ludami odrzucają też propozycyę nieszczerą i bez ważności i zapewniają jeszcze raz, że pokój dopóty nie jest możliwy, dopóki nie otrzymają gwarancyi co do przywrócenia naruszonych praw i wolności, co do uznania zasady narodowości i wolnego bytowanie małych państw; dopóki nie będą pewne takiego uregulowania, które zdolne będzie usunąć ostatecznie przyczyny, jakie oddawna narodom groziły, a które jedynie zdolnem będzie dać rzeczywistą rękojmę bezpieczeństwa świata.

Nota przedstawia nareszcie rozważania co do szczególnego położenia Belgii, protestując znowu przeciw naruszeniu neutralności Belgii, która to niesprawiedliwość okrutnie została zaostrzona przez zarządzenia wojenne i okupacyę, wyczerpującą środki pomocnicze kraju, niszczącą jego przemysł, pustoszącą jego miasta i wioski, przez zabójstwa i wyroki śmierci. W momencie zaś, kiedy Niemcy mówią do świata o pokoju ludzkości, uprowadzają Belgijczyków tysiącami i zamieniają ich w niewolników. (Uwaga: Ostateczny sąd o tej zakomunikowanej przez Aj. Havasa nocie będzie możliwy dopiero wtedy, gdy oficyalny dosłowny tekst będzie znany).

Rząd austro-węgierski odpowiada Szwecyi, Danii i Norwegii.

WIEDEŃ 1 stycznia. Udzielona przez ministra spraw zagranicznych przedstawicielom Szwecyi, Danii i Norwegii odpowiedź z 31 grudnia na ich dotyczące pokoju noty stwierdza, że pojmowanie tej sprawy przez rząd austro-węgierski zgadza się z rządami owych państw północnych, a rząd austro-węgierski w swojej odpowiedzi z 27 grudnia okazał prezydentowi Stanów Zjednoczonych, której wielkoduszne powody ocenia sympatyczne przyjęcie. Nota z odpowiedzią wyraża zadowolenie z powodu poparcia, jakiego państwa północne nocie Wilsona udzieliły.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 31 grudnia. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. Grupa Mackensena: Nieprzyjaciel ustępuje krok za krokiem ku linii Braila—Foscani. Podczas gdy na wschód od rzeki Buzeu znajdował się już wczoraj w odwrocie, na zachód od tej rzeki a na północ od Rimnicul Sarat stawiał jeszcze zażarty opór, który na wielu miejscach po gwałtownej walce został złamany.

Front arcyks. Józefa: W terenie górzystym na wschód i na północny wschód od Kezdivasarhely wojska austro-węgierskie i niemieckie jen. von Geroka wysuwają się **naprzód na teren rumuński.**

Nereju i Tulnici pod Paulesti zostały zajęte. Po obu stronach doliny Casinu i Oitoz zyskaliśmy na terenie. W terenie granicznym na zachód od Ocny góra Solyomtar wzięta szturmem.

Front ks. Leopolda bawarskiego: Nic ważniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM i POŁUDNIOWO-WSCHODNIM nic ważniejszego.

WIEDEŃ 1 stycznia. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. Walczące na równinie rumuńskiej siły sprzymierzone wśród walk z tylnemi strażami zepchnęły nieprzyjaciela do jego przygotowanych pozycyi na połud. zachód od Braily i w połowie drogi między Rimnicul Sarat a Focsani.

W dolinach górnej Naruja, Zabala i Putna wojska austro-węgierskie i niemieckie marsz. por. von Ruiza znajdują się w pomyślnym ataku. W okolicy Harja batalion nasze wzięły szturmem kilka leżących za sobą pozycyi. Nieprzyjaciel broni każdej piędzi ziemi.

Dalej na północ przy c. i k. wojskach bez ważniejszych wydarzeń.

NA FRONCIE WŁOSKIM. W noc Sylwestrową artylerya nieprzyjacielska utrzymywała chwilami bardzo żywy ogień przeciw wyżynie Krasu.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE nic nowego.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 30 grudnia, wieczorem. Urzędowo donoszą:

Nie doniesiono dotąd żadnej szczególniejszej wiadomości.

BERLIN 31 grudnia. Urzędowo donoszą

NA ZACHODZIE. Chwilami gwałtowny ogień działowy na południe od kanału La Basse. Po obu stronach Sommy i na półn. zachód od Rein na południowym brzegu Ancre dalekonośny nasz ogień zapalił kilka składów amunicyi.

NA WSCHODZIE. Armia naddunajska zbliża się do silnie umocnionej linii Gurgueti—Ciucca, na zachód od Braiły. W Dobrudży wojska bułgarskie poczyniły postępy przeciw Macinowi.

Nad Strumą pomyślne przedsięwzięcia patroli.

BERLIN 31 grudnia, wieczorem. Urzędowo donoszą:

Na froncie zachodnim i wschodnim mała czynność bojowa. W Rumunii spokój. Nieprzyjaciel odrzucony aż na przyczółek mostowy Braiły, który pomyślnie atakujemy. W Dobrudży zajęliśmy rosyjskie punkty oparcia na wschód od Macinu.

BERLIN 1 stycznia. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE bez zdarzeń szczególniejszych.

NA WSCHODZIE. Na południe od Rygi i pod Smorgoniami rosyjskie komendy lotne odparte. Po północnym brzegu Prypeci pod Pińskiem wzięliśmy **szturmem dwa rosyjsskie punkty oparcia.** 1 oficer i 35 Moskali dostało się do niewoli.

W Karpatach Lesistych i między doliną Uz a Putna sprzymierzone bataliony **wzięły szturmem kilka pozycyi górskich** i odparły gwałtowne kontrataki Rumunów i Moskali.

W dolinie Zabala zajęliśmy Herestrau i Uoguréni.

W półn. części wielkiej Wołoszczyzny Moskal znowu odrzucony.

W Dobrudży sukcesy wojsk niemiecko-bułgarskich zwęziły znacznie rosyjską pozycyę przyczółkową na wschód Macin. Wczoraj wzięliśmy tam **1,000 jeńców, 4 armaty i 8 karabinów maszynowych.**

Na froncie macedońskim nic nowego.

Von Ludendorff.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 31 grudnia. Sztab jeneralny donosi pod 30 grudnia:

Front macedoński: Słaby ogień artyleryi na kilku odcinkach frontu. W okolicy Monastyru żywa działalność latawców. Na wchód od Monastyru latawiec nieprzyjacielski zestrzelony. W równinie Seres potyczki patroli.

Front rumuński: W północno zachodniej Dobrudży trwają dalej operacye. We wschodniej Wołoszczyźnie dywizye nasze posuwają się dalej na północ od rzeki Calmatuiul.

SOFIA 1 stycznia, Sztab główny donosi pod 31 grudnia:

Front rumuński: Atak na przyczółek mostowy Macin trwa dalej. Po uporczywej walce wzięliśmy wzgórze 169 na wschód od Macin, zagarnęliśmy **200 jeńców, 4 działa górskie, 5 karabinów maszynowych.** We wchodniej Wołoszczyźnie dywizye nasze przekroczyły linię kolejową: Buzeu—Braiła i stoją tylko o 18 klm. przed tem miastem.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 31 grudnia Kwatera główna donosi pod 30 grudnia:

Obsadzona przez nieprzyjaciela wyspa Tenedos została wzięta w ogień naszej artyleryi, na co nieprzyjaciel wywiesił flagę grecką i Czerwonego Krzyża, ażeby nas skłonić do wstrzymania ognia.

KONSTANTYNOPOL 1 stycznia. Kwatera główna donosi pod 31 grudnia.

Z frontów bojowych nic ważniejszego do doniesienia.

Wymiana Życzeń noworocznych międy hr. Czerninem a hr. Bethmanem.

WIEDEN 1 stycznia. Miedzy ministrem spraw zagranicznych hr. Czerninem a Kanclerzem Rzeszy Bethmanem Holwegiem odbyła się z powodu zamiany roku następująca wymiana depesz.

Mam zaszczyt prosić W. Ekscelencyę, ażebyś zechciał Najj. Panu cesarzowi i królowi złożyć u stóp z powodu zmiany roku moje najpełniejsze czci uczucia, proszę też, ażeby W. Ekscelencyi zechciał przyjąć przy tej samej okazyi me najgorętsze życzenia. Swiadomi naszej siły i ufni w nasze prawo obrazy naszego bytu wyciągnęliśmy dłoń do porozumionia Z pomocą Boga przeprowadzimy tę walkę do ostatecznego zwycięstwa, jeżeli nasi nieprzyjaciele jeszcze temu nie dadzą się przekonać nieskuteczności swoich planów zdobywczych i błogosławięstwa pokoju dla spokojnej pracy ludzkości odmówią

Hr. Czernin.

Ekscelencyo! Z okazyi zmiany roku proszę Waszą Ekscelencyę, abyś złożył u stóp Najj. Pana Cesarskiej i Król. Apost. Mości moje najpełniejsze czci życzenia. Oby Wszeahmocny błogosławił rządom Najj. i udzielił w nowym rokn ludom Austro-Węgier po twardej a zwycięskiej walce chlubnego upragnionego pokoju. Zarazem ośmielam się złożyć także W. Eks. moje osobiste życzenia z powodu zmiany roku. Oby Panu było danem uzyskać najzupełniejsze zadowolenie na swoim wysokim urzędzie.

Von Bethmann Hollweg.

Z Nowym Rokiem.

Starym obyczajem z nadchodzącym Nowym Rokiem składamy Szanownym Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma serdeczne życzenia.

Oby w Ojczyźnie naszej powstała w tym roku Armia Polska i Rząd Polski! Oby tak przygotowany Naród powitał jeszcze w tym roku dzieło pokoju i zaczął nową, błogosławioną w owoce pracę w wolnem już i niepodległem Państwie Polskiem!

Oby zarówno w życiu publicznem jak i domowem szczęście i cnota powróciły na ziemię polską i nagrodziły przyszłym pokoleniom polskim długie mroki niewoli. Oby Opatrzność przebaczyła winom ojców naszych i naszym i obyśmy wstali znowu jako naród mężny, ofiarny, mądry i cnotliwy!

Mowa Beselera.

Jenerał-gubernator von Beseler miał przemowę, którą każdy Polak głęboko powinien rozważyć. Treść przemówienia była następująca:

Po ogólnej charakterystyce sytuacyi wojennej, wykazującej, że mocarstwa centralne pobite być nie mogą i jakkolwiekby długo wojna trwała, swoje dotychczasowe zdobycze potrafią obronić, przedstawił jenerał-gubernator dzielącą Rosyę i Polskę przepaść, która nie da się zapełnić, a pochodzi stąd, że Rosya, będąca duszą prawosławnej cerkwi, posiada kulturę wschodnią. Polska zaś, tradycyjnie związana z kościołem rzymsko-katolickim, kulturą swoją należy do zachodu. Kiedy wojska niemieckie i austryackie wchodziły do Królestwa Polskiego, uważały je najpierw za podbitą prowincyę rosyjską. Co do losów tego kraju, jedno było niewątpliwem t. j., że do Rosyi wrócić on nie może nigdy, bo koniecznem jest trzymać najgorszego wroga w odpowiedniej odległości. Padło pytanie, co zrobić z tym krajem? Po rozlicznych kombinacyach, w których ocenę jen.-gubernator nie wchodzi, mocarstwa centralne zdecydowały się dać wyzwolonym z pod jarzma rosyjskiego krajom polskim pełnię życia narodowe i kulturalnego i dzięki też tej decyzyi monarchów i ich dobrej woli ogłoszone zostało państwo polskie.

Aby warunki samodzielnego życia mogły być spełnione, pewnem jest, że rządy tego kraju z czasem złożone zostaną w ręce Polaków. Państwo jednak nie może wyskoczyć nagle, jak Minerwa z głowy Jowisza. Polacy posiadają zaledwie zaczątki stanu nauczycielskiego, sędziowskiego i drobnourzędniczego; nie posiadają nadto dostatecznej liczby instruktorów wojskowych, bo Legiony polskie, dla których jenerał-gubernator jest z całą czcią, to zaledwie garstka. Sejm też jest nie możliwym do zwołania zaraz, bo wyboiy podczas wojny, to rzecz niebezpieczna nawet dla starych, dawno ukonstytuowanych państw. Pomijając więc już konieczność wojenną, która zmusza mocarstwa centralne do zatrzymania w swojem ręku rządów okupacyjnych, to z chwilą, gdyby te rządy ustąpiły, mimo całego uznania dla talentu organizacyjnego polskiego, jeneral-gubernator jest przekonanym, że w kraju nastąpiłaby anarchia. Trzeba więc, żeby Polacy powoli i systematycznie, ręka w rękę z ofiarującymi im swoją pomoc Niemcami, wykształcili swoje instytucye państwowe. Na pierwszem miejscu wojsko. Jenerał-gubernator odpiera insynuacye, jakoby Niemcy dlatego tak nastawali na utworzenie wojska polskiego, że nieodzowną jest im jego pomoc. Bez tej pomocy, jakkolwiekby im cenną była, Niemcy się obejdą. Ale wojsko być musi, bo państwo bez wojska, to martwa litera, bez żadnego znaczenia. Wojsko to może być zorganizowane zaraz, bo Niemcy ofiarują Polakom swoich instruktorów, o których wiele już się dobijało narodów. Jenerał-gubernator wykazuje następnie, że Polska, jeśli ma się ostać, musi pozostawać w łączności z którem- z państw ościennych, a ponieważ z Rosyą łączyć się nie może, koniecznym jest najścislejszy sojusz państwa polskiego z mocarstwami centralnemi. Jenerał-gubernator zakończył wezwaniem do zaprzestania waśni partyjnych i do wytężonej pracy, aby wielki, szlachetny i bardzo uzdolniony naród wyrwać z podłej tyranii i wskazać mu drogę do prawdziwej wolności i prawdziwego dobrobytu.

Pragnąć należy, aby mowa jenerał-gubernatdra Beselera znaną była w całej rozciągłości i rozważoną przez każdego Polaka. Jenerał Beseler przedstawia sprawy oczywiście z punktu widzenia interesu niemieckiego; to jednak, co mówi o wspólności interesu niemieckiego i polskiego w tej wielkiej wojnie, musi przekonać każdego zdrowo myślącego. Mowa jego opiera się na tak spokojnem rozumowaniu, ma cechy takiej objektywności, że argumentom jego nie zdoła nikt przeciwstawić innych argumentów, kto ma dość krytycyzmu w sobie, aby z góry nie przypuszczać u człowieka obcego złej wiary.

Najlepszy polski patryota nie mógłby dać swojemu narodowi innej rady, jak ją daje niemiecki jenerał-gubernator. Streścić się da ona w jednem zdaniu: dojść możecie do własnego państwa stopniowo, przez systematyczną pracę, a zacząć musicie od tworzenia własnej armii. Co wykonaniu tego programu może stać na drodze? Obawa powrotu Rosyi? Nie. Rosya nie wróci. Czy armia polska ma powstać w interesie Niemców? Nie. Niemcy są tak silne, że bez jej pomocy, chociaż potrafią ją ocenić, mogą się obejść. Niemcy mają z pewnością interes w tem, aby na jej granicach stanęło państwo polskie z silną armią, ale powstanie takiej armii jest przecież przedewszystkiem interesem państwa polskiego. Interesem tak oczywistym i tak wyraźnym, że nie podobna nawet przypuszczać, aby go naród, dążący do wolności, nie dojrzał. Z pewnością tkwi w interesie Niemiec, aby związek między Polską a Niemcami był ścisłym nietylko na polu wojskowem, ale i ekonomicznem. Unormowanym zostanie ten związek przez umowę, przy zawieraniu zaś jej tem skuteczniejszą będzie obrona polskiego interesu, im Polska przez swą silną armię będzie cenniejszym sprzymierzeńcem. Tak będzie przy zawieraniu tych umów; ale jeszcze przedtem podczas kongresu, strach przejmuje na myśl, jaki obrót mogłaby wziąć sprawa polska, gdyby nie miała za sobą tego jedynie, naprawdę skutecznego argumentu, jakim jest wojsko polskie.

Apetyty, pożądliwości, egoizm szukały zawsze i szukać będą ideowej zasłony. Słyszymy już dzisiaj, jak państwa nawet najbardziej tyrańskie głoszą, że walczą o wolność mniejszych narodów. Dyplomatycznie przybierze to kształt formuły, że o losach narodów decydować będzie ich wola. Jakżeż wyglądać będzie wola Polaków, gdy wobec całego świata zostanie stwierdzonem, że odrzucili możność utworzenia armii własnej, ofiarowaną im przez mocarstwa centralne. Nie chcemy myśleć o wnioskach, któreby mogły stąd być wysnute.

Z naprężeniem wyczekujemy wiadomości z Warszawy o powołaniu do życia Rady Stanu. Pierwszem jej zadaniem musi być hasło wstępowania do armii polskiej. Nie wierzymy, by znalazł się Polak, któryby wziął na siebie odpowiedzialność wobec historyi i powiedział: Nie. Najpoważniejsi, najlepsi synowie Polski oświadczają publicznie, że budowa państwa powinna się rozpocząć od armii. Niepowodzenie na tem polu pociągnęłoby za sobą niebezpieczeństwa, których nawet przewidywać się boimy. Cóż mogłoby jeszcze wpłynąć na zwłokę. Nieufność do tych, którzy niosą dary? Gdyby jednak była uzasadniona, to czyż znajdziemy gdzieindziej obronę, jeśli jej nie wytworzymy sami ze siebie? Wobec pełnych rozwagi realnych wywodów jenerała Beselera, że państwo nie może wyskoczyć jak Minerwa z głowy Jowisza, stawianie dalszych warunków musiałoby ściągnąć na nas zarzut, że niechęć osłaniamy pozorami. Mamy jednak nadzieję, że znajdzie się siła zdolna do wydobycia decyzyi i zdolna do wprowadzenia jej w czyn.

Wł. L. Jaworski.

Ocena carskiego rozkazu dziennego.

WIEDEŃ 1 stycznia. (T. B. K.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Jak dalece mocarze ententy przestali liczyć się rzeczowo z wypadkami wojennymi, jak bardzo patrzą się oddawna

na krwawe zapasy jak na zabawę, przy której osobiście nie mogą nic stracić, lecz chyba zyskać, dowodzi tego w sposób wymowny ostatni rozkaz carski do armii, ogłoszony przez Pet. Aj. Tel.

Enuncyacye czwóraliansu nie są rzeczywiście niczem innem, jak jarmarcznym, na jeden dzień przeznaczonym zgiełkiem. Gdzie znajdzie się w przyszłych pokoleniach historyk, który nie zapłonąłby ze wstydu nad pokoleniem, co takie dokumenty wydaje.

Oto car Wszechrosyi chce narodowi swemu wyjaśnić, dlaczego wojna musi być dalej prowadzoną. Zaczyna od podstępnego zarzutu, że Rosya została przez Niemcy napadnięta. A wielkie mobilizacye próbne, na rok przed latem r. 1914 trzymające świat w naprężeniu? A poparcie moralne i materyalne, udzielane przez carat serbskiej manii wielkości? A zachęta Petersburga, ażeby Serbia odrzuciła ultimatum? To się nie liczy?!

W rozkazie carskim brak tylko zdania, że naszym i Niemców obowiązkiem było przypatrywać się z ograniczoną armią, aż ostatni Sybirak wschodni stanie w szeregach, ażeby komizm postawić na szczycie.

Niewarto wspominać ani słówkiem o spojrzeniu wstecz rozkazu carskiego na wypadki r. 1916. Co straciliśmy w terenie na trzech frontach, to powetowaliśmy sowicie na Wołoszczyźnie, w zwycięstwach przeciw Rumunom, które oprócz znaczenia militarnego tę jeszcze przynoszą korzyść, że usuwają obawę o najważniejsze środki żywności.

Tak samo nie trzeba dodawać komentarza, gdy car dla Włochów ma jedynie wyraz „szlachetny" jako epitheton ornans. Moglibyśmy w tem widzieć łaskawy żart świąteczny.

Nieporównanie jest ciekawsze, co rozkaz do armii o pokojowych celach Rosyi opowiada, z dostojnem pominięciem Rumunii, Serbii i Czarnogóry: Zbudowanie wolnej Polski ze wszystkich trzech obecnie rozdzielonych części i o kupowanie Konstantynopola i cieśnin: Ze zdumiewającą swobodą przyznaje car, że oba te, tak niesłychanie skromne i zrozumiałe przez się cele pokojowe nie są jeszcze urzeczywistnione... Kto by pomyślał?... Zgadza się to co prawda z faktem, że z trzech rozdzielonych części Polski, które miałyby się zjednoczyć pod jego knutem, obecnie nawet Polska rosyjska nie znajduje się w ręku dawnego władcy, nie mówiąc już o Galicyi i Poznańskiem... Prawdą jest także, iż Moskale przez program Rumunii i opanowanie Dobrudży rumuńskiej wcale nie zbliżyli się pod Hagia Sophia, a nawet nie zbliżą się, choćby żołnierze rosyjscy chcieli dalej maszerować w kierunku, zaczętym nad dolnym Dunajem.

Lecz cóż dziwnego! Pisma angielskie marzą dalej o zdobyciu lewego brzegu Renu; włoskie o wyswobodzeniu Trentina i Adryatyku. Czyż obwieszczenia cara nie są tutaj przykładowe?...

Galicya, Poznańskie i Konstantynopol nie są jeszcze zdobyte, więc Święta Rosya musi nieprzyjaciela ostatecznie zdruzgotać. Nietylko Trepow, ale i jeneralny sztab rosyjski uczy się od angielskich krzykaczy i demagogów. Czy słowa te batiuszki będą powitane w rowach rosyjskich z tą samą radością, co krok pokojowy mocarstw centralnych, dowiemy się...

Car każe na nowo nakierować armaty i karabiny maszynowe nietylko przeciw nieprzyjacielowi, który ma być zdruzgotany... lecz także przeciw własnym rowom... przeciw wiernym synom tej świętej Rosyi, która raczej powinna być nazwana świętoszkowatą.

List z Radomia.

(Jak się odbywały wybory w Radomiu? — Klub Narodowy. — Rezolucya Klubu Radomskiego).

Wybory zakończone, istnieje już ciało, które przez dłuższy przeciąg czasu rozstrzygać ma o sprawach Radomia i przemawiać jego imieniem, a jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, p. komisarz wyborczy Bilski rozesłał już między nowo-obranych radnych zaproszenie, na pierwsze posiedzenie. Dzisiaj więc, gdy wybory do rady miejskiej w Radomiu należą do przeszłości, warto w krótkim zarysie zająć się ich istotą, warto choćby dlatego, że przedstawiają one szereg faktów i wydarzeń dziwnych i niezwykłych, które odpowiednio niewyjaśnione mogłyby kiedyś w historyi jak najfałszywiej się przedstawiać.

Otóż akcya i praca wyborcza w Radomiu rozpoczęła się pod znanem hasłem apolityczności, rzuconem przedewszystkiem przez „Głos Radomski" znany organ szerokotorowej endecyi, a popieranem gorąco przez takiegoż kierunku tygodnik „Brzask". Pod egidą redaktora „Dnia", a obecnego redaktora „Głosu Radomskiego" p. Czesława Jankowskiego szereg tutejszych instytucyi i towarzystw zawiązało Zjednoczony Komitet Wyborczy, który ogłosił program hucznie i hałaśliwie zajmujący się obroną interesów gospodarki miasta, a w myśl znanej polityki sprytnie przemilczający wszystkie ważne zagadnienia bieżącej chwili politycznej. Równocześnie niepodległościowcy, słabi ilościowo, ale reprezentujący pokaźną siłę inteligencyi, utworzyli dwa komitety, które po krótkich pertraktacyach, w myśl wspólnych interesów, doszły do porozumienia i rozpoczęły wspólną akcyę: Narodowy Wyborczy Komitet Demokratyczny i Polski Komitet Robotniczy. Pomiędzy tymi dwoma komitetami stanął mianowicie układ, w myśl którego inteligencya zrzekła się wszelkich praw do kuryi V, jako robotniczej, a zyskiwała poparcie robotników w innych kuryach. Gdy niepodległościowcy otwarcie z jawnie postawionym i jasnym programem, żądającym, ażeby tworząca się rada miejska oprócz gospodarczych zdolności, odpowiednio do ważności chwili mogła zająć odpowiednie polityczne stanowisko, przystąpili do walki i program ten otwarcie i jawnie dla wszystkich przedstawiali no urządzanych przez siebie wyborczych wiecach, zwolennicy apolityczności wyborów rozpoczęli cichą i ostrożną robotę. Wkrótce zobaczyliśmy jej rezultaty. Przedewszystkiem więc szereg towarzystw i związków, jak Tow. Ogrodnicze itp. oświadczyły nagle, że wypowiadają się za zjednoczonym Komitetem Wyborczym. W ten sposób sztucznie stworzono, niepozbawioną psychicznego wpływu na masy, fikcyę szeroko rozkrzyczaną, jakoby „ogół" wypowiedział się za Zjednoczonym Komitetem Wyborczym. Następnie — i tu taj rozpoczyna się tragikomedya wyborów radomskich — rozpoczęło się cichpaktowanie z żydami. I w pierwszych dniach grudnia spadła nagle wieść nie do wiary: pakt endecyi z żydami przyszedł do skutku — pakt, mocą którego antysemici radomscy zagwarantowali żydom 12 mandatów, otrzymując w zamian od żydów przyrzeczenie zwalczania Komitetów niepodległościowych, których akcya wiecowa zaczęła być niepokojąca. Pakt ten posiada historyczne wprost znaczenie.

O ile chodziło o zwalczanie nie podległościowców, zażarci wrogowie żydów nie cofnęli się przed połączeniem się z żydami, i naodwrót żydzi radomscy zajęli tu całkiem jasne wobec sprawy niepodległości stanowisko. Żyd radomski udowodnił, że o ile o „geszaft" chodzi, to nawet z dyabłem połączyć się jest gotów. To niespodziewane i niesłychane stanowisko żydów, to zwrócenie się wprost przeciwko obozowi niepodległościowo-demokratycznemu wywołało też wśród szerszych oryentujących się w sytuacyi warstw ludności żywe zdziwienie i zapewnie długo pozostanie w pamięci mieszkańców Radomia. Wątpimy też bardzo, czy żydzi pomimo, że otrzymali przyrzeczone mandaty, tak dobry na tej całej sprawie zrobili interes, wątpimy bowiem, żeby antysemici zmienili swoją wobec żydów politykę, za zwracać się do elementów niepodległościowych, po tem, co zaszło...

Na zebraniach, urządzanych przez oba niepodległościowe komitety, szereg wybitnych działaczy, jak pp. Epsztein, Wigura, Majewski, jasno przedstawiali zarysy programów obu komitetów, centralizujących się dookoła postępowej gospodarki miejskiej i programu niepodległościowego. Na zebraniach tych napróżno mówcy niepodległościowi żądali od „Komitetu Zjednoczonego" odkrycia maski i uczciwego wyjaśnienia, co kryje się pod ogólnikami jak „konsolidacya najlepszych ludzi" itp., jakie wypełniały program „Zjedn. Komitetu", napróżno wzywali do krytyki swych programów, na hasłach niepodległościowych opartych. Przeciwnicy nie uważali nawet za stosowne urządzić wiecu, trzymając się zasady, „że to wszystko u góry się załatwi", i „Głos Radomski" orzekł, że „na ulicę nie pójdą", i „demagogii uprawiać nie chcą". Szereg tylko niefortunnych mówców „Komitetu Zjednoczonego" na wiecach komitetów niepodległościowych, zamiast przedstawić istotę swego programu i krytykować przeciwny, w brutalny wprost sposób napadało na cześć osobistą kandydatów Komitetu Narodowego i całą pracę niepodległościową, przyczem nie cofnięto się nawet przed używaniem tak śliskich argumentów, jak porównywanie proklamacyi 5 listopada z aktem konstytucyi rosyjskiej i dowodzenie, że kandydaci niepodległościowi są płatnymi agentami werbunkowymi i wybór ich będzie równoznacznym z poborem do armii. Wszystkich przechodził w szkalowaniu sprawy naszej i niepodległościowców, niejaki p. Szukiewicz, który z mównicy rzucił „epokowe" wprost słowa: „niema Polaków — są tylko austrofile i moskalofile!".

Same wybory odbyły się spokojnie. Znaczna część wyborców chrześcijan wstrzymała się od głosowania, nie chcąc popierać bloku apolityczno-żydowskiego, a nie chcąc równocześnie udzielać swych głosów komitetom, które w myśl zapewniania agitatorów „Zjednoczonego Komitetu", bezzwłocznie po przejściu do rady, rozpoczną brankę do wojska polskiego, które niestety dzięki działalności panów tego rodzaju, jak Szukiewicz et comp., dla wielu mieszkańców Radomia przedstawia się, jako hydra nieszczęścia i plaga najgorsza, jakaby mogła spotkać społeczeństwo polskie w dobie dzisiejszej. Jak było można przewidzieć, wybory zakończyły się zwycięstwem „Zjednoczonego Komitetu", wskutek nieświadomości szerszych warstw ludności i sprytnej, kreciej roboty tzw. apolityków. Nieliczna tylko ilość kandydatów niepodległościowych weszła do Rady Miejskiej Radomia; tem więcej jednak pracy leży przed nimi, — tem więcej odpowiedzialności na nich spoczywa. Zwycięstwo elementów biernych przy wyborach w Radomiu jest tylko zwycięstwem powierzchownem, przypadkowem, nie przedstawiającem rzeczywistego stanu rzeczy, zwycięstwem, które może ostatecznie tylko zachęci miejscowe elementy niepodległościowe do skonsolidowania się i pracy wspólnej. Śmiało i z radością możemy stwierdzić, że utworzona Rada nie będzie odzwierciedlać pod względem politycznym społeczeństwa radomskiego. O ile do Rady w znacznej większości weszły elementy bierne, lub nie posiadające na sprawę niepodległości i kwestyi narodowych ustalonych poglądów, to stało się to dzięki prawdziwie sprytnej polityce p. apolityków, dzięki której wybory nie były walką idei i programów, ale pogonią grup, klik i osobistości za mandatami. Pomimo, że do rady weszli w znacznej większości zwolennicy „wyłącznej pracy dla dobra miasta i tegoż obywateli", z góry musimy niestety powątpiewać w rezultaty pracy tychże panów, z których wielu pomimo że mają być „jak najlepszymi", na terenie pracy publicznej zupełnie są nieznani i z których wielu do takowej żadnych nie posiada kwalifikacyi. Nie przesądzamy zresztą sprawy, — najbliższa przyszłość pokaże.

Już oddawna w kołach niepodległościowców radomskich odczuwano potrzebę założenia centrali towarzyskiej, w której możnaby się schodzić, porozumiewać i omawiać tak liczne zagadnienia chwili obecnej. Gdy elementy bierne i apolityczne posiadają oddawna tego rodzaju instytucye, wystarczy tutaj wspomnieć „Klub Radomski" i „Klub Społeczny", to warstwy niepodległościowe nie miały tego, co się też nieraz dotkliwie odbiło na życiu społecznem miasta. Toteż grono niepodległościowców wszelkich odcieni, po krótkich pertraktacyach, przyszedłszy do porozumienia, zawiązało „Klub Narodowy", który otrzymawszy niedawno od władz legalizacyę rozpoczął swą pracę. Lokal Klubu mieści się w specyalnie na ten cel wynajętych ubikacyach „Hotelu Europejskiego", gdzie co tydzień odbywają się odczyty i zebrania dyskusyjne na temat zagadnień bieżących. Niedawno np. odbyło się zebranie dyskusyjne na temat „Stosunek społeczeństwa polskiego do realizacyi aktu 5 listopada", na którem omawiano sposoby i środki, zdążające do skonsolidowania wysiłków, mających za cel utrwalenie siły Państwa Polskiego. Podkreślamy jeszcze raz fakt, że w Klubie zjednoczyły się do wspólnej pracy żywioły tak lewicowe (C.K.N. i t. p), jak i umiarkowane (L.P.P.), co należy powitać z radością, jako jeden z rzadkich dotychczas na ziemiach Królestwa faktów konsolidacyi żywiołów niepodległościowych.

Dowiadujemy się, że „Klub Radomski" grupujący w sobie elementy bierne głównie ze sfer ziemiaństwa radomskiego, na zebraniu dn. 27 listopada uchwalił następującą rezolucyę (opatrzoną kilkudziesięciu podpisami):

„Zebranie stwierdza, że realizacya proklamowanej zasady niepodległego Państwa Polskiego odbyć się może tylko przy udziale samego społeczeństwa Polskiego, a to przez prawnie wybranych jego przedstawicieli, do których też należy decyzya o kierunku polityki polskiej i zachowania się narodu".

Nie będziemy tu zajmować się treścią tej zupełnie niejasnej i nic nie mówiącej rezolucyi, musimy tu jednak zanotować dziwny fakt, że rozolucya ta była trzymana w jakiejś bezprzyczynowej tajemnicy i dopiero ubocznie i tak późno społeczeństwo radomskie dowiedziało się o niej.

Radom, 28/XII 1916. Idem.

Do kobiet polskich!

Pośród ziem, dotkniętych bezpośrednio zawieruchą wojenną, Polska należy do tych, które poniosły największe ofiary, doznały najcięższych doświadczeń. Ale równocześnie wykazała Polska niesłychany zasób sił żywotnych i niezwykłe zdolności do odrodzenia, które dozwoliły jej nietylko przetrwać najdotkliwsze ciosy, ale dźwignąć się nadto do pracy nad zagojeniem ran i budową zrębu pod wolność i niepodległość.

W tej pracy gorącej i odrodzeniowej walny udział przypadł kobiecie polskiej, która zastąpić musiała na niejednem polu powołanego pod broń męża, brata, syna i ojca.

Kobieta polska zrozumiała, że pragnąc powitać swoich najdroższych w wolnej Polsce, musi podjąć pracę ciężką i żmudną jeszcze wśród krwawej pożogi wojennej. Musi nieść pomoc ofiarom krwawej wojny, koić cierpienia rannych, łagodzić niedolę tułaczą ludu polskiego, a przedewszystkiem nieść pomoc tym żołnierzom, którzy o tę wolność Polski szli w bój. Zrozumiała, że w tej jej pracy pomocniczej dojrzewają wielkie cele wskrzeszenia Ojczyzny. Więc bez różnicy stanu i przekonań rzuciła się kobieta polska do pracy, a oddając się jej z całą ofiarnością — przyniosła niespożyte korzyści przesiąkłej krwią ziemi polskiej i zniszczonemu wojną ludowi polskiemu, otaczając opieką swą wszystko i wszystkich, gdzie tylko opieka ta była potrzebną.

Przyznać trzeba, że wydatność tej pracy, śmiałość pomysłów, wytrwałość i siła w wykonaniu podjętych zadań wykazały, że kobieta polska umie ocenić doniosłość chwili dziejowej, umie stanąć na wysokości swego zadania. Zrozumiały pozatem Polki, że w tej ich pracy pomocniczej dojrzewają wielkie cele wskrzeszenia Ojczyzny.

Przyszła też historya losów Narodu w dobie wojny światowej nie byłaby pełną, gdyby nie uwzględniła czynów i pracy kobiety polskiej.

W tej myśli zwracamy się do Was, kobiety polskie, oddające się pracy społecznej i narodowej, kulturalnej i humanitarnej, z prośbą o dostarczenie materyału, któryby pozwolił stworzyć obraz całokształtu pracy Waszej.

Niechaj pomoc niesiona walczącym i rannym, pomoc rodakom pozostającym w krajach okupowanych, lub wiodącym życie tułacze na obczyźnie, pomoc niesiona internowanym, dzieciom bezdomnym, sierotom i rodzicom poległych, w dalszym ciągu współpraca około odbudowy kraju, prace teoretyczne, naukowe, jakoteż prace polityczne, ideowe, organizacyjne i agitacyjne, dokonywane przez kobiety nasze — niechaj wszystkie te prace znajdą miejsce w historyi współczesnej wojny, która dla sprawy polskiej ma tak wielkie, tak doniosłe znaczenie.

Chodzi tu nietylko o suchy materyał liczbowych wykazów, ale też o historyę, warunki, trudy i ułatwienia, wśród jakich dane instytucye powstały i rozwijały się.

Obok tego zaś prosimy o cyfrowe wykazy ilości i jakości pracy — wykazy uczestniczek i ich fotografie.

Zwracamy się w pierwszym rzędzie

do inicyatorek, przewodniczących i kierowniczek danych instytucyi, ich oddziałów, sekcyi i t. p., w dalszym ciągu do organizatorek grup pomocniczych dla prac ideowych, zmierzających do ziszczenia ideałów narodowych, tudzież do poszczególnych jednostek, które samoistnie podjęły jakiś kierunek lub dział pracy w powyższem znaczeniu, z prośbą o nadsyłanie sprawozdań drukowanych i rękopiśmiennych, wydanych odezw i druków oraz materyałów wyświetlających ich działalność.

Materyały w powyższem znaczeniu należy nadsyłać do Zarządu Polskiego Archiwum Wojennego, Kraków, gmach Akademii Umiejętności, ul. Sławkowska 17, albo do Komitetu Polskiego Archiwum Wojennego we Lwowie, (Lelewela 5). Można je też składać na ręce poszczególnych delegatów, którzy z ramienia P. A. W. współpracują w różnych miejscowościach na ziemiach polskich oraz zagranicą, a których adresy wskaże na żądanie Zarząd. Archiwum wojenne otworzy w tym celu osobny oficyalny dział dla mających się nadsyłać dokumentów, które posłużą do wydania dzieła o działalności kobiety polskiej w czasie wojny. Utworzony później komitet redakcyjny, w skład którego wejdą reprezentantki wszelkich kierunków i działów pracy kobiecej w czasie wojennym, zajmie się wydawnictwem i zadecyduje o formie i treści przyszłego dzieła, które odpowiednio zasilone i poparte przez całe społeczeństwo, będzie stanowić trwały pomnik pracy odrodzeniowej Polski.

Za Zarząd Polskiego Archiwum Wojennego:

Prof. Dr. Władysław Semkowicz,
Przewodniczący.
Dr. Jan Bystroń,
Sekretarz.

MAGNAT TRUSTU.

(Gustaw Myers: Z historyi wielkich amerykańskich majątków).

I. Pierpont Morgan był w roku 1861 silnie zbudowanym młodym człowiekiem, który właśnie skończył był lat dwadzieścia cztery. „Odziedziczył po rodzicach swoich" — powiada jeden z jego biografów — „ich nieskazitelność charakteru i ich nadzwyczajne zdolności." Te przypisywane mu cnoty, nie bardzo jednak na jaw występowały. W krytycznej chwili, kiedy rząd Stanów Zjednoczonych najbardziej potrzebował żołnierzy, podobało się Morganowi nie tylko pozostać w domu, lecz także ciągnąć zysk ze sprzedaży bezwartościowych strzelb dla uzbrojenia mężów, którzy stawili się na wezwanie pod broń.

Abraham Linkoln wydał swą proklamacyę, wzywając ochotników. Walka przedstawiała zapasy, pełne ważnych następstw nietylko dla stronnictw, ale dla dwu sprzecznych ustrojów kapitalistycznych. Tak zwani zwyczajni ludzie—robotnicy fabryczni, warsztatowi, mieszkańcy dzielnic biedy, reprezentanci zawodów wolnych i farmerzy — garnęli się bohatersko do werbunku. Setki tysięcy wychodziło do obozów i na pobojowiska, aby nigdy nie wrócić.

Chociaż Morgan cieleśnie i umysłowo zupełnie zdolnym był do służby wojskowej, uchylał się przecież przed wszelkiem wypełnianiem obowiązków, które mogło mu być przeszkodą w zarabianiu pieniędzy i w wygodnem życiu. W tem nie różnił się niczem prawie od wszystkich mężów, posiadających stanowisko i majątek. Ograniczali oni swój nadmierny patryotyzm na wygłaszaniu mów i powiewaniu sztandarami, troskliwie jednak na to zważali, aby się zdala trzymać od strefy osobistego niebezpieczeństwa. Bogaci, w interesie których właściwie walczyły armie północne, nietylko omijali—jako klasa werbunek, ale wprost dążyli do tego, aby zdemoralizować własne armie, rozszerzać między niemi niezdatność i śmierć między nie rozsiewać. Podczas gdy to czynili i równocześnie w kontraktach dostaw dla armii oszukiwali rząd, stany i miasta na wielkie sumy, spowodowali sprostowanie ustawy o rekrutacyi w ten sposób, że dawała ludziom bogatym łatwą sposobność do uchylenia się od spisu, pozwalając im na wynajęcie zastępców.

Pierwszem stwierdzonem przedsiębiorstwem handlowem J. Pierponta Morgana był jeden z tych kontraktów dostawy dla armii; a chociaż nie trzymał się na tak wielkiej skali, jak interesy starszych kapitalistów, to przecież był to według panującego kapitalistycznego zapatrywania—jak na dwudziestoczterоletniego młodzieńca,—bardzo zdolny rzut. Skutek jego pozwalał oczekiwać w przyszłości większych rzeczy, pod którym to względem wielbiciele Morgana nie do znali rozczarowania.

W roku 1857 uznali inspektorowie armii wielką ilość karabinów systemu Halla za zupełnie nieużyteczne, jako przestarzałe i niebezpieczne. Wskutek tego rząd sprzedawał od czasu do czasu w drodze przetargu wielkie ilości tych karabinów po cenie jednego do dwóch dolarów za sztukę; pięć tysięcy sztuk pozostało jednak w arsenale wojskowym w Nowym Yorku; znajdowały się tam jeszcze, kiedy wybuchła wojna domowa.

Dnia 28 maja 1861 niejaki Artur M. Eastman z Manchester w stanie New Hampshire, zrobił rządowi propozycyę zakupienia tych strzelb po cenie trzech dolarów za sztukę. Urzędnicy rządowi, znający się na oszustwach panujących przy dostawach dla armii, powinni byli wobec tej propozycyi mieć podejrzenie, nie wątpili jednak w jej rzetelność. Strzelby sprzedano Eastmanowi po $3^1/_2$ dolara. Ale albo brakowało Eastmanowi pieniędzy do zapłacenia, albo był on tylko wysunięty dla zasłonięcia innej głównej osoby, trzymającej się w tyle. Teraz zjawił się na widowni pewien Szymon Stevens i oświadczył gotowość poręczenia za Eastmana, do wysokości 20.000 dolarów; suma ta miała być zużytą na zapłacenie strzelb; dla podwójnego zabezpieczenia wziął Stevens w zastaw strzelby. Ale od kogo otrzymał Stevens kapitał? Z urzędowych i sądowych zapisków okazuje się: od J. Pierponta Morgana.

Następny krok w tym interesie polegał na tem, że Stewens 5 sierpnia 1861 r. zawiadomił telegraficznie generała Fremonta, dowodzącego w St. Louis, że posiada pięć tysięcy nowych karabinów w doskonałym stanie i zapytuje, czy Fremont chciałby je wziąć. Z głównej kwatery Fremonta przyszło polecenie, aby strzelby natychmiast przewieziono statkiem do głównej kwatery armii w St. Louis. Podczas całego czasu karabiny zostawały w arsenale w Nowym Yorku. Skoro nadeszło polecenie Fremonta, zapłacił Morgan rządowi sumę 17,486 dolarów,—$3^1/_2$ dolara za karabin. Strzelby przewieziono wprost z arsenału do St. Louis. A jak wielką była suma, którą rząd winien był za to zapłacić? Rachunek, wystawiony Fremontowi, opiewał na kwotę 22 dolarów za każdą sztukę przesyłki.

Był to jeden z kontraktów dostawy dla armii, które publicznie i urzędowo uważano za skandaliczne w najwyższym stopniu. Jedna ze szczególnych komisyi roku 1862 przystąpiła niezwłocznie do zbadania sprawy. Po dokonaniu obszernych badań, komisya ta złożyła sprawozdanie.

..I tak rzeczywiście zrobiono propozycyę sprzedania rządowi jego własnych strzelb po cenie 22 dolarów, przyczem w razie przyjęcia propozycyi, zamierzano uzyskać strzelby te po $3^1/_2$ dolara. Jest jasnem, że nawet kapitał, za pomocą którego nabycia dokonano, pożyczono w zaufaniu na wpierw zawarty układ odsprzedaży. Rząd w jednym dniu nietylko sprzedał za 17,486 dolarów broń, którą poprzedniego dnia zobowiązał się odkupić za 109.912 dolarów — przyczem Stany Zjednoczone straciły 92,426 dolarów, ale i dostarczył rzeczywiście pieniędzy dla zapłacenia 17,486 dolarów, które sam otrzymał...

Rząd wzbraniał się zapłacić Morganowi po 22 dolarów, żądanych za każdy z pięciu tysięcy karabinów, ale Morgan na zaspokojenie swej pretensyi nastawał. W ten sposób dostał się proces J. Pierponta Morgana przeciw rządowi do protokółów sądowych. Znajduje się tam jako sprawa Nr. 97. Aby co do tych pretensyi, jak co do wielu innych podobnych, dojść do orzeczenia, zamianował minister wojny komisyę, w skład której weszli: I. Holt i Robert Dale Owen, syn słynnego Roberta Owen.

(d. n.)

KRONIKA.

Z uroczystości koronacyjnych w Budapeszcie. Budapeszt 30 grudnia. (T.B.K). Na uczcie koronacyjnej na zamku oprócz arcyksiążąt, arcyksiężniczek i delegacyi członków Sejmu znajdowały się jeszcze także zaproszone osobistości, między niemi ministrowie austryaccy, członkowie izby panów, Rady państwa i dyplomaci.

Para królewska przy wejściu na salę była powitana grzmiącymi okrzykami „Eljen". Zajęła ona miejsce w środku stołu, poczem delegowani posłowie i magnaci poszli wnosić potrawy.

J. K. Mość podniósł się z miejsca i zawołał „Niech żyje Ojczyzna". (Grzmiące okrzyki „Eljen").

Gdy wszystkie potrawy wniesiono, kardynał Csernoch podniósł okrzyk „Niech żyje król", który wszyscy obecni z entuzyazmem powtórzyli i zgotowali Ich KM-ciom żywą owacyę.

Następca tronu i król bułgarski znajdowali się w czasie uczty koronacyjnej w loży. Przy pojawieniu się zgotowano im burzliwe przyjęcie.

Po uczcie odbyła się defilada dam węgierskich przed królem.

O godz. 3 popoł podjęto dalsze wspólne posiedzenie obu Izb sejmowych. Prezes Izby magnatów Josika zawiadomił o dokonanej koronacyi. Wiceprezes Izby posłów Szasz podniósł znaczenie chwili i wyraził nadzieję, że dzisiejsza wielka uroczystość stanie się początkiem długiego i chwalebnego panowania Ich Królewskich Mości i źródłem rozkwitu narodu. Na tem posiedzenie zamknięto.

Z okazyi koronacyi król nadał premierowi Tiszy brylanty do wielkiego krzyża orderu Stefana.

O godz. 6 wieczorem para królewska z następcą tronu powrócili do Wiednia. W drodze na dworzec byli pozdrawiani owacyjnie przez publiczność.

Członkowie domu panującego odjechali osobnym pociągiem o godz. 8 wieczorem.

Jak donosi „Wiener Ztg.", po przyjeździe do Wiednia, para cesarska pojechała dalej do Reichenau.

Dar Sejmu węgierskiego dla króla Karola. Budapeszt 31 grudnia (T. B. K.) Popołudniu deputacya Sejmu wręczyła monarsze dar koronacyjny, który monarcha przyjął jako dowód prawdziwego hołdu. Monarcha wyraził życzenie, ażeby dar oddać na cele patryotyczne. Stosowną decyzyę poda w swoim czasie do wiadomości.

Insygnia koronne będą od 2 stycznia wystawione na widok w kościele św. Matyasza.

Rozkaz cesarza Wilhelma do armii i floty. Berlin 30 grudnia. (T.B.K.) Cesarz Wilhelm wystosował następujący rozkaz do armii i marynarki:

Moje wojska i moja marynarko!

Znowu przebyliśmy rok wojenny, silni, bogaci w sukcesy i zwycięstwa. Nadzieje naszych nieprzyjaciół na rok 1916 obróciły się w niwecz. — Wszystkie ich uderzenia na wschodzie i na zachodzie rozbiły się o waszą dzielność.

Ostatni pochód zwycięski przez Rumunię przyniósł zrządzeniem Bożem waszym sztandarom znowu nieginące wawrzyny.

Największa bitwa morska w tej wojnie, zwycięstwo w Skagerrak zapewniło mej marynarce sławę i podziw po wszystkie czasy.

Jesteście zwycięskimi na wszystkich frontach wojny, na lądzie i na morzu.

Z niezwruszonem zaufaniem, dumą i pewnością spogląda wdzięczna ojczyzna na was, na niezrównanego naszego wojennego ducha, który żyje w waszych szeregach. Wasza dzielna, nigdy nie słabnąca wola zwycięska, wasza miłość ojczyzny ręczą mi, że zwycięstwo także w Nowym Roku pozostanie przy naszych szeregach.

Bóg będzie także dalej z nami.

Wielka główna kwatera, dnia 31 grudnia 1916 r.

Wilhelm.

Cesarz Wilhelm z rewizytą w Dreźnie. Drezno 31 grudnia (T. B. K.) Cesarz niemiecki przybył w piątek na 2-godzinny pobyt do Drezna w rewizycie po odwiedzinach króla saskiego w wielkiej kwaterze głównej.

Pancernik francuski zatopiony. Kolonia 31 grudnia (T.B.K.) Według „Köln. Ztg." ministerstwo marynarki francuskiej donosi, że dnia 27 grudnia pancernik „Gaulois" został storpedowany przez łódź podwodną na morzu Śródziemnem i zatonął. 4 marynarzy zginęło.

Flandrya Polsce. Związek Młodoflandrów wystosował do nowego Królestwa Polskiego następujące pismo w języku flamandzkim: „Flandrya wita wyswobodzony z jarzma rosyjskiego naród polski w szeregu wolnych państw.

Flandrya, cierpiąca wskutek 85-letniej francusko-belgijskiej hegemonii, wita w wyzwoleniu Polski wesołą jutrzenką własnej lepszej przyszłości, przygotowaną przez tę samą łagodną, przezorną rękę. 1. Przew. Dr. E. Van Oye, 2. Przew. Dr. Domela Nieuwenhuis Nyegaard, skarbnik Dr. E. Dumon, sekr. Prof. Nr. J. Eggen."

Nadesłano do Redakcyi: Na posterunku, Tygodnik kobiecy, poświęcony sprawom społecznym, ekonomicznym, pedagogicznym i etycznym, pod kierunkiem literackim Dr. Zofii Daszyńskiej-Golińskiej (Kraków, Kremerowska 10).

№ 1 zawiera: Słowo wstępne, Przemówienie ks. bisk. Bandurskiego dnia 19 listopada 1916 r., Nadzieje kobiet (M. Gerżabkowa), Wrażenia z Warszawy (Dr. Ż. D. G.), W sprawie języka ojczystego (Wł. Wevchert-Szymanowska), Kronika międzynarodowej działalności pokojowej kobiet podczas wojny światowej, Kronika wojennej pracy kobiet polskich.

Z Dąbrowy.

Na Komitet opieki nad dziećmi w Dąbrowie złożyli Józefostwo Kozłowscy koron 25 zamiast powinszowań noworocznych na ręce p. Z.

Z Będzina.

Zebranie Przedwyborcze Centralnego Kom. Demokratycznego odbyło się dnia 29 b. m. przy udziale licznie zebranej publiczności, co świadczy o zainteresowaniu się tutejszych mieszkańców wyborami do Rady Miejskiej. — Zebranie zagaił p. Filo, który jednocześnie wybrany został na przewodniczącego. Asesorowali pp. Kaczyński i W. Sytniewski; pióro trzymał p. M. Walewski. Pierwszy zabrał głos p. Kaczyński, wyjaśniając zebranym ustawę wyborczą.

Drugi przemówił p. Filo i wyjaśnił cele i żądania, co do przyszłej Rady, w przeciwstawieniu się do obecnej Rady i w stosunku do innych komitetów wyborczych. Po krótkiej dyskusyi zebranie uchwaliło powiększyć Komitet i zająć się pracą agitacyjno-informacyjną. Biuro Centr. Kom. Dem. otwarte zostało w sobotę, które mieści się w Filii „Iskry" przy ul. Małachowskiego nr. 9.

Ogólne zebranie Wł. Nier. Stow. Wł. nieruchomości zwołuje na dn. 2 stycznia r. b. zebranie wszystkich właścicieli nieruchomości. Porządek dzienny zebrania jest następujący: 2) Wybór przewodniczącego, 2) Sprawozdanie zarządu, 3) Sprawa Ulgowej Realizacyi zaległych 10 % podatków skarb. od nieruch. a) ustalenie zasadniczej umowy ulgowej mającej się pobierać, b) omówienie i załatwienie technicznej strony, c) Wybór komisyi Ulgowej Realizacyi pod. Skabowego, 4) komunikat Dyrekcyi Piotrk. Tow. Kred. Miejskiego i 5) sprawa wyborów do Rady Miejskiej.

Ze względu na ważność zebrania Stow. uprasza o liczne przybycie.

OGŁOSZENIE.

W dniu 4 stycznia 1917 r. o godzinie 12 w południe w Magistracie miasta Olkusza odbędzie się licytacya przez podanie opieczętowanych deklaracyi, na sprzedaż drzewa sosnowego w kolejnych Porębach № 23/1915 i № 24/1916 r. w obrębie Niesułowice, Olkuskich lasów miejskich. Poręby zawierają w sobie 33002 stóp kubicznych masy drzewnej i są oszacowane na 6.800 rubli.

Warunki licytacyjne wraz z wzorem deklaracyi mogą być dane każdemu do przeczytania w Magistracie w godzinach biurowych.

Burmistrz
Karol Radłowski.

Olkusz

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.